Nr. 128. Kraków, Sobota 7 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 78 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres [illegible] ul. św. Tomasza L. 35. Adres [illegible] „Głos Narodu" Kraków [illegible]

Prezes i prezydent.

Coraz smutniejsze i jaskrawsze objawy rozprężenia, a nawet wręcz rozkładu w Kole polskiem, pobudzają do ponurych refleksyj na temat obecnego kierownictwa naszej wiedeńskiej reprezentacyi. Olbrzymi zasadniczy błąd, jaki popełnili konserwatyści i Dr Bobrzyński, forsując i przeprowadzając wybór Dra Leo, mści się obecnie dotkliwie nietylko na inicyatorach tego wyboru, ale na całem stanowisku Koła polskiego wobec parlamentu i rządu. Obok zupełnego, przygnębiającego upadku powagi Koła, jego wpływów i faktycznego znaczenia, zakradły się tam skandaliczne wewnętrzne rozterki, uniemożliwiające po prostu każdą solidarną inicyatywę i każdą szerszą akcyę. Ostatni wypadek jest ponad wszystkie inne charakterystyczny dla obecnych stosunków w Kole.

Jeden wiceprezydent zwołuje ważne posiedzenie dla rozważenia doniosłych spraw ogólnych, — a drugi wiceprezydent oświadcza brutalnie, że na posiedzenie nie przyjdzie i do uchwał żadnych niedopuści! Rozumiemy, że dla p. Stapińskiego obrona Kanarków i innych ptaszków tego rodzaju jest ważniejszą niżeli polityka Koła polskiego, ale w kraju ogół z trudnością pogodzi się z tego rodzaju poglądami p. wiceprezesa.

Te i tym podobne zajścia, których widownią jest niemal codziennie Koło, dowodzą, że niema tam żadnego energicznego i świadomego kierownictwa, że Koło nie jest zwartą, silną i jednolitą reprezentacyą polską, ale luźnem zbiorowiskiem partyjnych interesów i osobistych ambicyj. Z takim klubem nie będą zbytnio się liczyć inne stronnictwa i rząd centralny — a głównie winę tych opłakanych stosunków ponosi sam prezes, zajmując dwa niezmiernie ważne i odpowiedzialne posterunki publiczne, nie jest w stanie podołać obowiązkom stąd wypływającym.

Ale daremne są wszelkie krytyki, protesty i upomnienia. P. Leo uporczywie obstaje przy swojem przekonaniu, że może i potrafi rządzić Krakowem i kierować Kołem za pomocą... telefonu. A wszystko dlatego, ponieważ sądzi, że najbliższa teka ministeryalna nie powinna go minąć. Tymczasem zaś Koło się rozprzęga, a Kraków, stojąc przed widmem olbrzymiego deficytu, upada pod ciężarem podatków i zadań, którym sprostać nie może.

A tak byłoby łatwo ograniczyć swoje ambicye i poprzestać na jednej lub drugiej godności, pracować w zakresie ciaśniejszym, ale zato skuteczniej i owocniej.

Dopóki p. Leo tej prawdy nie uzna, — stanowisko jego będzie bardzo niepewne, a działalność jego nie przyniesie krajowi i społeczeństwu żadnych korzyści.

Cuvaj odchodzi.

Razem z Władysławem Lukacsem znika z politycznego życia także jedna z jego kreatur, komisarz królewski dla Chorwacyi osławiony Edward Cuvaj. Z niezmierną ulgą przyjmą wszyscy Słowianie a przedewszystkiem Słowianie południowi wiadomość o ustąpieniu tego znienawidzonego dyktatora, który słusznie zasłużył na nazwę chorwackiego Skałłona. Nie będzie go nikt w Chorwacyi żałował, bo nawet jego pomocnicy biurokratyczni i policyjni gardzili tym tępym karyerowiczem, gnębiącym własny naród przy pomocy węgierskiej i bogacącym się w niedozwolony sposób na urzędzie. Rząd węgierski miał w nim kupionego wykonawcę swej woli, nie poczuwa się więc do żadnej wdzięczności wobec niego. Zapewne rzuci mu na pożegnanie jakiś order, poczem Cuvaj zniknie na zawsze z życia politycznego.

Nie zniknie jednak z pamięci Chorwatów. Będzie w Chorwacyi jego imię na długie lata symbolem najbezwzględniejszego ucisku i deptania praw narodowych, będzie — jak u nas imię Murawiewa i Hurki — jakiemś ponurem wspomnieniem, jakąś legendarną postacią, którą straszy się dzieci... Od roku bowiem 1868 nigdy Chorwacya nie ucierpiała tyle, co za krótkich rządów Cuvaja, nigdy rzeczywistość nie stała w brutalniejszej sprzeczności z nadziejami ludności, rozbudzonemi hukiem armat pod Kumanową i Lüle Burgas.

Cuvaj zamianowany został banem Chorwacyi w styczniu r. 1912, gdy wybory do Sejmu chorwackiego dały większość zjednoczonej opozycyi i zmusiły do ustąpienia bana Tomasicza. Cuvaj powinien był według konstytucyi rozpisać nowe wybory na kwiecień. Przekonawszy się jednak, że niema nadziei, by stronnictwo unionistyczne (madjaroni) mogli uzyskać większość przy wyborach, zaproponował rządowi węgierskiemu zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi. I rzeczywiście dnia 31 marca 1912 r. Cuvaj mianowany został komisarzem królewskim i obdarzony pełnomocnictwem wydawania zarządzeń wyjątkowych. Nowy komisarz nie rozpisał wyborów do Sejmu, ograniczył wolność prasy, prawo stowarzyszeń i zgromadzeń, policyę miejską zastąpił policyą państwową i rozpoczął najbrutalniejsze tępienie wszelkiej opozycyi. Ponieważ w Chorwacyi nie istnieje niezawisłość sędziowska, wszystkie przeto praktyki dyktatorskie uchodziły bezkarnie. Zapomocą cenzury prewencyjnej, konfiskat i kaucyj zgnębił Cuvaj prasę zupełnie, doszło do tego, że dzienniki nie mogły wogóle wspominać o sprawach chorwackich, a w artykułach wstępnych pisały o... hodowaniu drzew owocowych. Policya aresztowała na prawo i lewo, zgromadzeń wogóle nie urządzano, urzędników, którzy nie okazywali „gorliwości", suspendowano. Wreszcie kraj zamilkł zupełnie i Cuvaj chlubił się, że „uspokoił" ludność. Aranżował nawet deputacye wójtów, którzy mu dziękowali za „reformy". Ale wielki strajk studentów gimnazyalnych i zamach Luki Jukicza na Cuvaja stwierdziły, że cała Chorwacya znajduje się na wulkanie. Gdy w teatrze zagrzebskim aktor w pewnej sztuce historycznej wymówił słowa: „W Chorwacyi dziś smutno"... cały teatr zagrzmiał oklaskami! Chorwacya cierpiała i czekała.

Dyktatura Cuvaja stała się wreszcie niemożliwą, gdy do Chorwacyi nadeszły odgłosy wojny na Bałkanie. Cała południowa Słowiańszczyzna czytała z biciem serca biuletyny wojenne, nastrój ludności nad Sawą i Drawą, pełen nadziei i radości, nasuwał porównanie z rokiem 1812 w Polsce... Dla całej monarchii stało się niezmiernie ważną rzeczą, by południowi Słowianie nie byli niezadowoleni i nie zezowali za słupy graniczne — i to w chwili, gdy armia austryacka gotową była do marszu za Dunaj i Sawę...

Cuvaj stał się w takiej chwili niemożliwym, kompromitował wprost monarchię wobec świata. Zaraz po pierwszych bitwach na Bałkanie posłano go na urlop, a kierownictwo rządu objął sekretarz stanu Karol Unkelhäusser. Odtąd w Wiedniu coraz bardziej nalegano na rząd węgierski, by przywrócił stosunki konstytucyjne w Chorwacyi. Monarchia nie chce mieć na południowej granicy niezadowolonego narodu, pamiętna bowiem dobrze, do czego doprowadziła dyktatura Haynaua i Radeckiego w Lombardyi przed r. 1859.

Gdy wreszcie Lukacs sromotnie, jako „panamista" został przez trybunał sądowy usunięty z życia politycznego, nadszedł kres i na Cuvaja. Cesarz przyjął jego dymisyę. Rozpoczną się teraz układy z Chorwatami celem sanacyi szkód, jakie nieszczęsny komisarz wyrządził.

Cała Słowiańszczyzna z radością wita dymisyę gnębiciela Chorwacyi. Polacy szczerze gratulują Chorwatom zrzucenia dyktatora i cieszą się, że dla nich świta lepsza przyszłość. Narodu, który chce być wolnym nie zgnębią hajducy węgierscy. Okres Cuvaja się skończył. Oby się teraz zaczął i już nie skończył okres wolnej i wielkiej Chorwacyi.

Żydzi w średnich i wyższych szkołach Galicyi.

Jak starają się żydzi po opanowaniu przemysłu i handlu zająć nam i inne stanowiska, zwłaszcza zawody wolne, najlepiej przekonać się można z tego, że coraz więcej ich kończy szkoły średnie i uniwersytety. Bardzo ciekawie przedstawia się pod tym względem statystyka uczniów, uczęszczających do szkół średnich i uniwersytetów, gdyż wykazuje coraz większy procent żydów.

W szkołach średnich odróżnimy gimnazya państwowe, szkoły realne, gimnazya prywatne męskie i żeńskie i licea.

Na 29.235 uczniów, uczęszczających do gimnazyów państwowych jest 6.757 żydów, czyli 23·1 proc.; w szkołach realnych na 3.652 uczniów 740 żydów (20·3 proc.); w gimnazyach prywatnych męskich na 1.990 uczniów 400 żydów (20·1 proc.); w gimnazyach prywatnych żeńskich na 1911 uczenic aż 752 żydówek czyli 39·4 proc.; w liceach żeńskich na 1.551 uczenic 292 żydówek (18·8 proc.).

Z 61 galicyjskich zakładów gimnazyalnych państwowych największy procent żydów mają: gimnazyum II polskie w Tarnopolu, bo 59·5 proc., (na 504 uczniów „tylko" 300 żydów); dalej gimnazyum V we Lwowie 52·8 proc. (na 553 uczniów 292 żydów); II gimn. w Stanisławowie 48·7 proc. (na 735 uczniów 358 żydów); II gimn. we Lwowie 48·5 proc. (na 412 uczniów 200 żydów); gimn. w Stryju (filia) 48·3 proc. (na 476 uczniów 230 żydów); I gimn. w Tarnopolu 47·6 proc. (na 662 uczniów 315 żydów); gimn. w Drohobyczu 46·5 proc. (na 740 uczniów 344 żydów); gimn. polskie w Kołomyi 46·4 proc. (na 707 uczniów 328 żydów); VII gimn. we Lwowie 46·1 proc. (na 360 uczniów 166 żydów); gimn. I w Przemyślu 41·0 proc. (na 555 uczniów 227 żydów); I gimn. w Stanisławowie 40·9 proc. (na 668 uczniów 281 żydów); gimn. w Brodach 40·2 proc. (na 683 uczniów 275 żydów).

Znaczniejszy procent uczniów żydów wykazuje także gimn. w Buczaczu (37·5 prc.), filia IV gimn. we Lwowie (36·7 prc.), III gimn. we Lwowie (32·0 prc.), gimn. w Stryju (30·7 prc.), w Złoczowie (29·6 prc.), w Brzeżanach (29·4 prc.), VIII gimn. we Lwowie (28·8 prc.), gimn. w Tłumaczu (28·1 prc.), w Wadowicach (27·7 prc.), IV gimn. we Lwowie (26·1 prc.), poczem idą gimnazya krakowskie św. Anny (24·8 prc.) i św. Jacka (24·7 prc.), a w końcu gimnazya w Podgórzu (23·2 prc), w Przemyślu-Zasaniu (21·6) i I w Tarnowie (21·5 prc.).

Od 10 do 20 żydów ma 15 gimnazyów, również taka sama liczba zakładów ma do 10 procent uczniów żydów. Ze wszystkich gimnazyów nie posiada żydów gimnazyum I akadem., oraz filia tegoż we Lwowie i gimnazyum w Myślenicach.

Z 17 gimnazyów prywatnych męskich (z prawem publ.) największy procent żydów ma gimnazyum w Kałuszu, bo aż 62·3 prc. (na 93 uczniów 58 żydów), poczem idzie gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Horodence 60·5 prc. (na 81 uczniów 49 żydów), gimnazyum w Zbarażu 53·5 prc. (na 43 uczniów 23 żydów), gimnazyum w Borszczowie 52·6 prc. (na 95 uczniów 50 żydów), gimnazyum w Kutach 51·3 prc. (na 76 uczniów 39 żydów), a w końcu gimnazya w Przemyślanach 51·1 prc., w Czortkowie 46·2 prc., w Rohatynie 33·3 prc. i Turce 19·1 prc.

Jeśli porównamy ilość uczęszczających żydów w latach szkolnych 1901—1911, to zobaczymy dopiero, jak zastraszająco szybko opanowują żydzi gimnazya. I tak w roku 1901 było w gimnazyach tak rządowych jak i prywatnych 3193 uczniów żydów, czyli 18·44 prc., w roku 1906 już 5.170, czyli 20·29 prc., w 1911 r. 7157, a procent w stosunku do wszystkich uczniów wynosi w roku tym 22·92.

Od roku szkolnego 1900/1—1910/11 wzrósł w gimnazyach procent uczniów rzymsko-katolickich o 57·98 prc., grecko-katolickich o 107·51 prc., uczniów innych wyznań o 58·50 prc., a żydów aż o 124,14 prc.(!).

Z 14 szkół realnych największy procent żydów ma szkoła realna w Śniatynie (39·6 prc.), dalej w Tarnopolu (38·4 prc.), w Stanisławowie (33·1 prc.), II szkoła realna we Lwowie (20·5 prc.,) i szkoła realna w Jarosławiu (20·8 prc.). Pięć z nich ma od 10 do 20 procent żydów, a to: I szkoła realna w Krakowie, I we Lwowie, dalej w Tarnowie, Wieliczce i Żywcu. Reszta, a więc w Tarnobrzegu, w Krakowie (II), w Krośnie i Rawie ruskiej ma do 10 procent Żydów. W roku 1901 do szkół realnych uczęszczało ogółem 677 żydów, w 1911 już 740. Procent żydów, uczęszczających do szkół realnych wzrósł w latach 1900—1911 o 9·30 prc.

Z 14 gimnazyów prywatnych żeńskich 10 wykazuje duży procent żydówek. Największy procent ma gimnazyum S. Kamerling we Lwowie, bo 99·2 prc., poczem idzie gimnazyum przy ul. Wolskiej w Krakowie 67·2 prc. (na 186 uczennic 128 żydówek), gimnazyum w Stanisławowie (59·3 prc.), w Tarnopolu (46·7 prc.), gimnazyum Strzałkowskiej (37·7 prc.) i im. Jul. Słowackiego (37·2 urc.), oba we Lwowie. Cztery zakłady, a to 2 otrzymywane przez S. S. Urszulanki, i przez S. S. Bazylianki, oraz gimnazyum Heleny Strażyńskiej w Krakowie, nie mają uczennic żydówek.

Z 13 liceów żeńskich największy procent żydówek wykazuje liceum Olgi Filippi we Lwowie, (45·3 prc.), F. Dittnerowej (43·6 prc.) we Lwowie i Rachalskiej (42·9 prc. w Przemyślu.

Także na obu naszych uniwersytetach, oraz w szkole politechnicznej we Lwowie procent słuchaczy żydów stale wzrasta i to w szybkiem temie, co okazuje się najlepiej, jeśli weźmiemy pod uwagę poprzednie lata. I tak w roku szkolnym 1880/1 było na uniwersytecie we Lwowie 88 słuchaczy żydów (8·3 prc.), w 1890/1 r. 209 żydów (17·1 prc.), w 1900/1 r. 405 żydów (19·7 prc.), w 1905/6 r. 758 żydów (23·3 prc.), w 1908/9 r. 1307 żydów (24·6 prc.), w 1911/12 r. 1386 czyli 26·3 prc.

W przeciągu więc 30 lat liczba żydów uczęszczających na uniwersytet we Lwowie podniosła się z 82 na 1386, z 8 prc. na 25·3 prc.

Na uniwersytecie Jagiellońskim w r. szk. 1880/1 zapisanych było 45 żydów (6·0 prc.), w 1890/1 r. 193 (15·5 prc.), w 1900/1 r. 209 (14·7 prc.), w 1905/6 r. 298 (12·4 prc.), w 1908/9 375 (13·3 prc.), w 1911/1

---

4 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Syme skosztował go i znalazł że jest wybornie przyrządzony, zaczął więc jeść szybko i z apetytem.

— Wybacz pan — rzekł do Gregorego — że zadowolenie moje uzewnętrznia się tak jawnie. Ale bo też nie codzień zdarza mi się mieć sny podobne do dzisiejszego. Nie codzień widzenia moje senne przybierają postać tak wybornego homara.

— Upewniam pana, że pan wcale nie śnisz — odparł Gregory. — Przeciwnie, zbudziłeś się pan i wstępujesz w najrzeczywistszy okres swego życia. A teraz kolej na szampan. Przyznaję zresztą sam, że zachodzi ostry kontrast pomiędzy skromnym wyglądem tego hotelu, a wewnętrznemi jego urządzeniami. Ale to wypływa z naszej skromności. Bo my jesteśmy ludźmi bardzo skromnymi.

— A kimże jesteście? — spytał Syme, podnosząc w górę kieliszek szampana.

— Rzecz to bardzo prosta — odparł Gregory — my jesteśmy tymi prawdziwymi anarchistami, w których pan nie wierzysz, poważnymi anarchistami.

— To pewna — odparł Syme — że macie wina w poważnych gatunkach.

— Wszystko u nas jest poważne — odparł Gregory. A po chwili dodał. — Jeżeli po niejakim czasie ten stół zacznie się trochę kręcić, to nie przypisuj pan tego skutkom szampana, bo popełniłbyś niesprawiedliwość.

— Bardzo dobrze — odparł Syme. — Jeśli nie jestem pijany, to jestem szalony, a bądź co bądź przypominam w tej chwili gentlemana, doznającego jednej lub drugiej z tych przypadłości. — A czy mógłbym zapalić?

— Ależ i owszem, spróbuj pan moich cygar.

Syme przyjął cygaro a obciąwszy jego koniec własnym scyzorykiem włożył je do ust i palił je powoli, puszczając gęste kłęby dymu. Podczas jednak, gdy wykonywał to wszystko z wielką statecznością, stolik przy którym siedział, zaczął się kręcić najpierw powoli, a potem bardzo szybko, jak przy spirytystycznym seansie.

— Nie zważaj pan na to — rzekł Gregory — to taka śruba.

— Sruba? — powtórzył Syme — tak, to bardzo proste.

W tej chwili dym z cygara, które palił, unoszący się dotąd w wężowatych kółkach, dokoła pokoju, skupił się nagle nad nim w górze, jakby wychodził z komina. Równocześnie on sam i Gregory zjeżdżać zaczęli w dół wraz ze stolikiem i krzesłami i wpadli pod podłogę, jakby ich ziemia pochłonęła. Zjeżdżali szybko rodzajem lejkowatego komina rozszerzającego się w dole aż wreszcie winda stuknęła o ziemię i zatrzymała się na dnie. Gdy następnie Gregory otworzył jakieś drzwi i wpuścił przez nie smugę czerwonawego światła, obaczył Gabryela Syme, który siedział wciąż jeszcze z nogą założoną na nogę i palił cygaro nie odwróciwszy nawet głowy.

Gregory wprowadził go wtedy do niskiego sklepionego korytarza, w którym błyszczało w głębi czerwonawe światło. Był to rodzaj olbrzymiej karmazynowej latarni, przymocowanej do małego ale mocnego żelaznego haka, majacego kształt litery r. — Przy drzwiach wisiał rodzaj młotka, którym Gregory zastukał parę razy.

Na to odezwał się z poza drzwi cichy głos, który spytał cudzoziemskim akcentem.

— Kto jesteś?

Na to Gregory odpowiedział:

— Józef Chamberlain.

Drzwi uchyliły się, a Syme dorozumiał się, że było to umówione hasło. Za drzwiami ściany korytarza połyskiwały dziwnie, jak gdyby były wyłożone lśniącą siatką stalową. Za drugiem już spojrzeniem Syme poznał, że ściany te składały się z całych szeregów strzelb i błyszczących rewolwerów, ułożonych w rodzaj malowniczego deseniu.

— Wybacz pan, proszę, że poddaję pana tylu formalnościom, ale musimy tu być bardzo ostrożni — rzekł Gregory.

— O! nie usprawiedliwiaj się pan, znam przecie wasze zamiłowanie porządku i prawa. Wkroczyli więc w błyszczący stalą korytarz, a Syme ze swymi jasnymi włosami i wytwornie skrojonym garniturem wyglądał na tem tle na fantastyczną postać, przesuwającą się przez tę dolinę śmierci. Przeszli przez cały szereg takich korytarzy i znaleźli się w końcu w stalowym pokoju, który miał ściany okrągłe i kształt kulisty. Pokój ten ze swym szeregiem ławek, wyglądał na pierwszy rzut oka, na salę wykładową. Nie było tu strzelb, ani rewolwerów, lecz za to na ścianach dokoła wisiały dziwne i straszne przedmioty, podobne do owoców jakiejś żelaznej rośliny, lub do jaj, zniesionych przez żelaznego ptaka. Były to bomby a i cały pokój ze swym kulistym kształtem wyglądał na wydrążoną bombę. Syme zagasił swe cygaro o ścianę i wszedł do środka.

— A teraz mój drogi panie Syme — rzekł Gregory, sadowiąc się wygodnie przed największą bombą — jesteśmy u siebie i możemy swobodnie pomówić. Przyznam się panu teraz, że żadne w świecie słowa nie zdołają oddać uczuć, które zniewoliły mnie do wprowadzenia pana tutaj. Był to żywiołowy popęd, rodzaj „salto mortale", coś podobnego do nagłej miłości. Niech to panu wystarczy, gdy powiem, że jesteś pan niewypowiedzianie drażniącym towarzyszem. Gotów też byłbym złamać najuroczystsze spiskowe przysięgi, byle tylko zmusić pana do spuszczenia z tonu. Siedź tu pan sobie spokojnie, paląc cygaro, a ja wyznam panu wszystko szczerze, jak na spowiedzi. Pan powiedziałeś niedawno, że ja nie jestem prawdziwym anarchistą, że nie traktuję poważnie anarchizmu. Powiedz pan teraz, czy ten pokój jest poważnym?

— Być może, że tkwi jakieś głębsze znaczenie pod tymi lekkimi pozorami — odparł Syme — ale wpierw pozwól pan, że zadam mu dwa pytania, na które może mi pan bezpiecznie odpowiedzieć, bo przecież wymusiłeś pan ode mnie przyrzeczenie, że nie powiem ani słowa policyi, a ja przyrzeczenia tego dotrzymam. Więc najpierw powiedz mi pan, jakie są wasze cele? czy chcecie obalić rząd?...

— O nie! — odparł Gregory — błyskając oczyma fanatyka. My sięgamy wyżej i głębiej. Jest wprawdzie pewien odłam anarchistów, którzy trudnią się wyłącznie obalaniem despotyzmu i jego policyjnych urządzeń, ale ci są raczej odmianą Nonkonformistów. Nasze cele są wyższe. My chcemy przedewszystkiem obalić wiarę, zniszczyć stare wartości, usunąć narzucone światu arbitralnie różnice pomiędzy złem i dobrem, występkiem i cnotą, donosem i zdradą. Ckliwy sentymentalizm rewolucyi francuskiej bredził o prawach człowieka. My nienawidzimy praw. Obalamy prawa i bezprawie.

— Rozumiem — potwierdził z prostotą Syme — prawo i lewo. Obalając jedno, obalić też musicie drugie, tak się przynajmniej spodziewam.

— A teraz zadaj mi pan drugie pytanie — rzekł zgryźliwie Gregory.

— Z przyjemnością — odparł Syme. — We wszystkich postępkach waszych zwykliście otaczać się wyrafinowaną tajemniczością. Mam ciotkę, która mieszka nad piwnicą, ale po raz pierwszy spotykam ludzi, którzy znajdują przyjemność w zamieszkiwaniu pod piwnicą nędznej oberży. Dostępu do was bronią ciężkie, żelazne podwoje, a chcąc przedostać się za nie, musicie poddać się upokorzeniu przezwania się Chamberlainem. Otaczacie się stalowymi instrumentami, które dodają może oryginalności waszemu mieszkaniu, ale wcale go nie upiększają. A teraz zapytuję, dlaczego otaczając się tylu ostrożnościami i barykadując się w podziemiach, paradujesz pan publicznie ze swemi zasadami, wykładając je naiwnym kobietkom z Szafranowego parku?

Gregory uśmiechnął się.

— Odpowiedź na to jest prosta. Podobnie jak pan nie chciałeś uwierzyć, abym był prawdziwym anarchistą, tak i one wierzyć mi nie chciały. Napróżno sprowadzałem niektóre do tego piekielnego pokoju, bo i to nie zdołało ich przekonać.

Syme palił w zamyśleniu cygaro i patrzył z zajęciem na poetycznego anarchistę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

r. już 419, którzy stanowili 14·8 prc. ogółu słuchaczy. Widzimy więc, że na uniwersytecie w Krakowie liczba żydów także **bardzo wzrosła, gdyż podniosła się w porównaniu** do r. 1880 z 45 na 419, z 6 prc. na 14·8 prc.

W **szkole politechnicznej** we Lwowie w r. szk. 1880/1 zapisanych było 31 słuchaczy żydów (14·4 prc.), w 1890/1 r. 17 żydów (10·1 prc.), w 1900/1 r. 97 żydów, (12·8 prc.), w 1905/6 r. było żydów 190 (14·3 prc.), w 1908/9 r. 169 żydów (10·9 prc.), w 1911/12 r. 216 żydów (12·0 prc.). I tutaj zatem w stosunku do roku 1880 **wzrośli żydzi** z 31 słuchaczy na 216, procent żydów w stosunku do ilości słuchaczy zmalał jednak z 14·4 prc. na 12·0 prc.

Widzimy z tych wszystkich statystycznych zestawień, że żydzi zapełniają coraz bardziej szkoły, a następstwem tego to, że procent adwokatów i lekarzy żydów — gdyż żydzi obierają sobie przeważnie te zawody, i tak już bardzo znaczny, w niedługim czasie jeszcze więcej wzrośnie.

Nie wiele potrzeba będzie czasu, aby Polacy i z palestry i z medycyny, zostali całkowicie wyparci,.. *L. G.*

Ruch wyborczy.

W sprawie Listu pasterskiego z okazyi wyborów.

W urzędowym organie biskupiego konsystorza przemyskiego „Kronice dyecezyi przemyskiej" czytamy:

W tych dniach do wszystkich parafij posłany został zbiorowy List pasterski Biskupów galicyjskich obrządków łać. i orm. do rozdania między parafian. Nakazujemy odczytać to orędzie Episkopatu w najbliższą niedzielę z ambony, z tą atoli uwagą, że w parafiach wiejskich można z drugiej części niektóre ustępy opuścić, a dołączyć w całości zakończenie. Jest przytem naszem życzeniem, aby rządcy kościołów i XX. katecheci szkół średnich w rozmowach prywatnych, na wykładach i zebraniach wyjaśnili potrzebę i doniosłość tego orędzia, a mianowicie zaznaczyli, że XX. Biskupi wobec ciągłych i zuchwałych napaści czy wichrzeń pism socyalistycznych, radykalnych i żydowskich, zwłaszcza „Naprzodu", „Przyjaciela Ludu", „Głosu nauczycielstwa", „Wieku nowego" i t. p. musieli z obowiązku pasterskiego wystąpić w obronie wiary swoich owieczek i zasad katolickich, przez radykalizm zagrożonych. Dla naradzenia się o tych sprawach i osiągnięcia jednomyślności niechaj XX. dziekani, względnie wicedziekani zwołają w najbliższych dniach Kongregacyę dekanalną.

W Krakowie

polskie stronnictwo demokratyczne uchwaliło postawić ponownie kandydatury Dra Ignacego **Landaua** i Dra Ernesta **Bandrowskiego**. — W Podgórzu kandydatem demokracyi jest burmistrz Franciszek **Maryewski**.

W Wielickiem

kandydują następujący ludowcy: Skołyszewski, Dr Bardel, Tatara, Kruszyca i Słowik. Partya socyalistyczna stawia kandydaturę p. Zygmunta **Klemensiewicza**. W „Prawie Ludu" poleca p. Klemensiewicz swą kandydaturę, brutalnie atakując Episkopat i Kościół katolicki.

Z Bocheńskiego.

Przy udziale przeszło 300 delegatów obradował wczoraj dnia 5 bm. w Bochni zjazd powiatowy narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. Reprezentowanych było 80 wsi. Przybyli także przedstawiciele duchowieństwa.

Po referatach posła Zamorskiego i red. Rymara — zgłosił swą kandydaturę do Sejmu b. poseł i profesor uniwersytetu Dr Antoni **Górski** (konserwatysta) i oświadczył się za blokowym projektem reformy wyborczej. Wobec tego oświadczenia zgromadzenie, po przemówieniach X. Albina, X. Mazurka i wielu chłopów, którzy ostro zwalczali blokową reformę wyborczą, uchwaliło nie przyjąć kandydatury Dra Górskiego do wiadomości. Kandydatem proklamowano włościanina **Pilcha**, stojałowszczyka.

Ze strony ludowców kandyduje p. Ruebenbauer.

Zgromadzenie w Mielcu.

We czwartek 5 bm. odbyło się zebranie polityczne w sali tutejszego „Sokoła". Po wyborze prezydyum zabrał głos były poseł Krempa i mówił o obecnym stanie politycznym, zwracając główne ataki przeciw rządowi bloku, następnie p. Wolny w przemówieniu ognistem zestawił ruch ludowy z czasów, kiedy w Mieleckiem zaczął pracować śp. X. Stojałowski z dzisiejszym ruchem, — który reprezentuje p. Stapiński i „Przyjaciel Ludu". Mowca zakończył prośbą, wystosowaną do zebranych, by jak najliczniej zgłaszali się do Koła T. S. Z. o czytelnie i wypożyczalnie, bo tylko oświatą wykorzenić można chwasty, które „Przyjaciel Ludu" sieje.

Następnie omawiano sprawy powiatowe, jak most na Wisłoce do Przecławia, w końcu uchwalono rezolucyę, potępiającą mieszanie się prof. Dubiela do spraw powiatu, sam organ zaś p. Stapińskiego uchwalono na jeden z dawniejszych zebrań rugować z powiatu o ile nie „poprawi się"...

Szkoły prywatne w rosyjskiej Radzie państwa.

Dalszy ciąg rozpraw w Radzie państwa nad projektem szkół prywatnych zogniskował się głównie nad art. 14 i 19. W art. 14-tym powiedziano, że odmowa otwarcia szkoły prywatnej niema być umotywowana. Grimm wniósł poprawkę, ażeby odmowa, udzielana osobom prywatnym, była również motywowana. Poprawkę tę poparł Stanisław Rotwand, a referent Hurko wypowiedział się przeciwko niej. Większością 60 głosów przeciwko 44 poprawkę odrzucono.

Odrzucono również poprawkę Stanisława Rotwanda co do art. 17-go, ażeby wymagań kwalifikacyi naukowych od nauczycieli w szkołach prywatnych nie stawiano nazbyt wysokich, ponieważ w praktyce nie zawsze to jest wykonalne. Nawet w szkołach rządowych żądania te nie zawsze bywają wypełniane.

Przeciwko poprawce wypowiadali się Hurko oraz wiceminister oświaty Taube.

Duże zainteresowanie wywołał art. 19, który stanowi, że, jeżeli dzieci są chrześcijanie, to zarządzający szkołą prywatną winien być także chrześcijanin. Jeżeli uczniowie są prawosławni, to zarządzający winien być także prawosławny.

Hr. Olsufjew wnosi poprawkę o wyłączenie wymagania zarządzającego prawosławnego. Popiera go Zinowjew, ponieważ — twierdzi — można być prawosławnym, a nie prowadzić szkoły po rosyjsku. Przeciwko poprawce tej występował Tregubow, obawiający się propagandy religijnej. Hurko popierał poprawkę, ponieważ żądanie zarządzającego prawosławnego sprowadza się, właściwie mówiąc, do zakazu prawosławnym wstępowania do szkół, któremi zarządza nie prawosławny.

Poseł Meysztowicz także popiera poprawkę, ponieważ nie można odmawiać przyjmowania do szkół prawosławnym. Pedagogów bowiem i bez tego jest mało, a niema potrzeby wprowadzać ograniczeń religijnych.

Poprawkę tę większością 64 przeciwko 38 gł. przyjęto. Art. 19 przyjęto bez wymagalności zarządzającego szkołą prawosławnego.

Łuk i strzała.

Ludzie nie czekali wcale na wynalazek prochu, dynamitu, melinitu, ekrazytu itp. środków, aby zabijać się wzajemnie podczas wojen. Już człowiek z epoki kamiennej zabijał bliźniego za pomocą toporka krzemiennego, a w ciągu następnych wieków wysilał swój mózg nad doskonaleniem śmiercionośnych narzędzi.

Zastanowiwszy się bliżej nad tą sprawą, dochodzimy do przekonania, że w ubiegłych wiekach nie tylko broń sieczna w walce z bliska powodowała olbrzymie procentowe straty u stron walczących, ale także broń działająca na odległość nie była i nie jest tak niewinną, jakby na pozór mogło się wydawać.

I tak, np. **sagaja**, tj. dzida taka sama zupełnie jak **pilum** piechoty rzymskiej, rzucona przez dzikiego za pomocą cienkiego rzemienia okręconego koło jej osi jeszcze na odległość 150 metrów może zabić człowieka. Proca, aczkolwiek rzut celny z niej jest bardzo trudny, może pozbawić życia trafionego na tę samą, albo nawet większą odległość.

Ale broń ta jest niczem w porównaniu z łukiem, który długi czas konkurował z prochem, po jego zastosowaniu do broni palnej. Łuk porzucono w wojnach europejskich ostatecznie dopiero przy końcu XVI wieku. Spotykamy go jeszcze w bitwie pod **Perth**, w 1644 r. podczas wojny domowej angielskiej i w r. 1665 w Szkocyi podczas walki między dwoma wrogimi „klanami".

W rzeczywistości dobry, duży łuk z drzewa cisowego był akuratnie tyle wart, co karabin skałkowy używany sto lat temu. Wystarczy powiedzieć, że wprawy łucznik był w stanie wyrzucić sześć strzał za ten czas, gdy najwprawniejszy żołnierz mógł jeden raz nabić i wystrzelić swój karabin skałkowy. Przytem zaś łucznik trafiał daleko celniej z łuku na odległość 100 do 130 metrów, niż żołnierz ze swego karabinu, który niósł o wiele dalej. Bywali nawet łucznicy, których strzały trafiały w cel na odległość 180 metrów, czyli około 200 kroków.

Z łuków z kolbą i hakiem do naciągania cięciwy, arbaletów używanych na wschodzie — krzyżowcy przewieźli je do Europy — strzelano nawet na odległość 200 do 250 metrów. Oczywiście, że taka odległość strzału nie była bardzo szkodliwą, ale na odległość 60 do 70 m. przebijały najlepszy pancerz. Łucznicy angielscy byli najznakomitszymi strzelcami na całym świecie i oni rozstrzygnęli na korzyść oręża angielskiego dwie wielkie bitwy u schyłku średniowiecza pod **Azincourt** i **Crécy**.

Trzeba i to także brać w rachubę, że strzały wypuszczone wprawną ręką łucznika zadawały wprost okropne, trudno gojące się rany, co podnosiło ogromnie moralną wartość tej broni. To też np. w Anglii najpóźniej rozpowszechniło się używanie palnej broni ręcznej.

Chmura wypuszczonych odrazu kilku tysięcy strzał, czyniła przejmujące wrażenie, o czem wspominają nieraz polscy pisarze, opisując walki z Tatarami. Skutek takiej masy strzał wobec ścieśnionego szyku piechoty, używanego w starożytności i średnich wiekach, musiał być straszny. Już sam świst, jaki wydawały one, przeszywając powietrze, porównywano do poświstu gwałtownej wichury. Grot strzały, który utkwił w ciele konia, sprawiał taki ból zwierzęciu, że sprowadzał na nie atak formalnego szału, przyczem najczęściej zrzucało ze siebie jeźdźca.

Dlatego też nie można twierdzić, aby dopiero broń palna uczyniła wojny morderczemi. Bo chociaż ludzie przed wiekami nie posiadali dalekonośnej broni palnej, to walcząc zupełnie z bliska, zabijali się dokładniej. Przegrana kończyła się zazwyczaj zupełnem zniesieniem pobitej armii, której zwycięzcy nie dawali pardonu. W bitwie np. pod Kannami, pobici przez Hannibala Rzymianie stracili ze swej 86.000 armii bezmała 70.000 ludzi.

Takich strat wojny nowożytne nie znają!

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 34; zachód przypada o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 16 minut 09.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Roberta, pojutrze w niedzielę św. Metarda.

Kraków 6 Czerwca

Podzwrotnikową noc mieliśmy dzisiaj — gorąco tamowało ludziom oddechy, przeszkadzało spać, denerwowało; około północy termometr wskazywał 45 stopni Reaumura — pod kołdrą watową, 37·17 stopni pod flanelową, 30 stopni pod prześcieradłem a — 23 stopnie Cels. w cieniu, tj. po zgaszeniu lamp i latarń miejskich.

Upał dnia wczorajszego doszedł do 35 stopni Cels. w słońcu. Wieczorem zanosiło się nad Krakowem na burzę. Około godziny 7 wieczorem przedwcześnie zasłoniły zachodzące słońce czarne chmury, niosące pomruk dalekich grzmotów, deszcz jednakże nie spadł.

W Wiedniu panował wczoraj mniejszy upał, duszna atmosfera groziła burza, która ominęła miasto.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 czerwca br. o godzinie 5 popołudniu.

Porządek dzienny: 1) Dr Zdzisław Jachimecki: O Marcinie Mielczewskim. 2) Dr Maurycy Mann: Zagadnienie podziału w historyi literatury. 3) Czł. J. Tretiak: Bohdan Zaleski na tułactwie. Cz. I. (1831—1838).

Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z teatru miejskiego. Z powodu niedyspozycyi p. Munzlingera, dziś w piątek zamiast ogłoszonej repertuarem opery Massenet'a „Kuglarz", daną będzie poraz pierwszy w bieżącym sezonie znakomita fantastyczna opera Offenbacha „Opowieści Hoffmanna" z udziałem Felicyi Brzeskiej, Anny Kuncewiczównej, Józefy Zacharskiej, Amalii Kasprowiczowej, Stefanii Marynowiczównej, Adama Dobosza i Adama Okońskiego w głównych partyach.

Jutro w sobotę „Hrabia Luksenburg" z p. Millerem w roli tytułowej.

W niedzielę popołudniu „Manewry jesienne" z p. Solnickim w popisowej roli Wallersteina, a zaś wieczorem zamiast „Kuglarza" ulubiona operetka „Cnotliwa Zuzanna" z p. Miłowską w roli tytułowej.

W poniedziałek premiera operetki „Grigri" z nową wystawą.

Z ruchu nauczycielskiego. W dniu 1 czerwca odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia nauczycielek w Czytelni Stowarzyszenia przy bardzo licznym udziale członków. Przed rozpoczęciem obrad przewodnicząca p. J. Pogonowska złożyła imieniem nauczycielek Episkopatowi polskiemu z powodu Jego enuncyacyi uczucia najgłębszej czci i zapewnienia o wierności nauczycielek zasadom katolickim i narodowym.

Zebranie uchwaliło jednomyślnie przesłać wyrazy hołdu i uległości naszym najprzewielebniejszym Arcypasterzom.

We wstępnem przemówieniu streściła przewodnicząca cel zebrania, którym jest zawiązanie pierwszego w kraju zjednoczenia nauczycielek na gruncie katolickim, aby zapewnić pracy wychowawczej podstawy szczerze religijne i narodowe. W tej pracy odda wielkie przysługi wydawanie własnego pisma, którego zadaniem będzie stworzyć ściały węzeł między wszystkimi członkami i zbliżyć ich w imię wspólnej idei.

Po przedstawieniu w zarysie przyszłej działalności zjednoczonych Stowarzyszeń Nauczycielek, złożyła p. Swobodówna sprawozdanie ze Zjazdu nauczycielek, który odbył się w Krakowie w czytelni Stowarzyszenia w dniu 11-go maja br. W Zjeździe tym wzięły udział nauczycielki szkół krakowskich, oraz delegatki z całego kraju w celu omówienia sprawy ściślejszego niż dotąd łączenia się nauczycielek.

Po ożywionej dyskusyi postanowiono, aby trzy istniejące stowarzyszenia nauczycielek utworzyły Związek polskich nauczycielek katolickich. Stowarzyszenia i kongregacye mają dołożyć starań, aby wszystkie nauczycielki polki-katoliczki zachęcać do zrzeszania się. Cel ten da się lepiej i prędzej osiągnąć przez wydawanie własnego pisma.

Po sprawozdaniu Przewodnicząca odczytała rezolucye powzięte przez Zjazd w dniu 11 maja i poddała je Zgromadzeniu pod głosowanie, a mianowicie:

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie w dniu 1 czerwca 1913 r. uchwala:

1) Utworzyć Związek trzech istniejących Stowarzyszeń, tj. Stow. nauczycielek w Krakowie, Związku nauczycielek we Lwowie i Samopomocy w Przemyślu pod nazwą „Zrzeszenie polskich Stowarzyszeń katolickich nauczycielek" z siedzibą w Krakowie.

2) W myśl § 3 statutu Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie wydawać w duchu katolickim i narodowym własny organ, poświęcony sprawom zawodowym nauczycielek i szkolnictwie, oraz wychowania młodzieży żeńskiej.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie obie rezolucye, polecając ich wykonanie Komitetowi organizacyjnemu, na którego czele stoją prezesowe trzech istniejących stowarzyszeń oraz Członkowie Wydziałów po jednym z każdego i sekretarki z tychże Stowarzyszeń.

Szalona jazda automobilu miejskiego. Wczoraj około godz. 6 wieczorem byli przechodnie ul. Grodzkiej świadkami szalonej jazdy automobilu miejskiego Nr 229. Dzięki jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wspomniany automobil nie poprzejeżdżał ludzi i nie powywracał dorożek. Byłby wreszcie już najwyższy czas, by magistrat, czy też policya ukróciła tę samowolę szoferską, która może się kiedyś smutnie skończyć.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj 24-letniego Hirscha Zweiga, który usiłował przemycić do Czech kilkadziesiąt kilogramów sacharyny. Aresztowany tłumaczy się, że sacharynę dał mu jego znajomy.

— Na dworcu aresztowano dzisiaj rano Wasyla Ryczokowskiego, który w biurze p. Biesiadeckiej w Oświęcimiu skradł pewnej emigrantce 200 koron. W posiadaniu złodzieja w chwili aresztowania było jeszcze 120 K. Ryczokowskiego odstawiono „pod telegraf".

Wieczorek humorystyczno-muzykalny. Staraniem Stow. młodz. katol. Uniw. Jagiell. „Polonia" odbędzie się w sobotę 7 czerwca „Wieczór humorystyczno-muzykalny". Na program złożą się: Deklamacye i monologi humorystyczne i produkcye muzykalno-wokalne.

Łaskawe uczestnictwo, między innemi, przyrzekli: uczenice szkoły śpiewu p. Stanisławy Heumann i znany monologista p. Felsztyński. — Początek o godzinie 7 wieczór.

Pogoda. Dnia 5 czerwca termometr doszedł od + 15·1 do + 29·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·8 mm, — termometru + 20·2 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turyatycznego). Dnia 6 czerwca. Ciepłota najwyższa + 19·0, najniższa — —. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, cisza. — Prognoza: na razie pogoda, możliwa burza.

Kronika zamiejscowa.

Ze spraw sokolich. Z **Tarnowa** piszą do nas:

W niedzielę 1 bm. obradował pod przewodnictwem prezesa p. Baynowskiego walny zjazd delegatów okręgu II. Na 18 gniazd siedmnaście wysłało delegatów w liczbie 48-miu — tylko jedno gniazdo nie było reprezentowane.

Prezes witając uczestników zjazdu, uczcił pamięć długoletniego pracownika sokolego śp. Drożdża, poczem w krótkich słowach przedstawił zadania i obowiązki, ciążące na organizacyi sokolej.

Sprawozdanie za rok 1912, którego ze względów oszczędności nie drukowano, przedstawiał sekretarz prof. Wierzbicki, przechodząc kolejno wszystko, co w ciągu roku w gniazdach przedsiębrano. Wywody swoje oparł na raportach i dokonanych lustracyach gniazd.

Sprawozdanie kasowe wykazuje czystą gotówkę 845 K 22 h przy rocznym obrocie 1925 K 83 h.

W dyskusyi nad sprawozdaniem z radością stwierdzono normalny rozwój gniazd a przedewszystkiem karny posłuch dla wyższo-sokolich zarządzeń; okazało się to zwłaszcza przy wpłacie wkładek do kasy okręgowej, z którą żadne gniazdo nie zalega.

Sprawozdanie przyjęto, a na wniosek Dra Flisa wyrażono prof. Wierzbickiemu uznanie za prawdziwie sokolą pracę.

Przy dyskusyi nad wnioskami omówiono głęboko sprawę organizacyj stałych drużyn sokolich i Zlot doraźny, który odbędzie się 6 lipca we Lwowie.

Uchwalono rozwijać silną agitacyę na rzecz S. D. S. i wziąć jak najliczniejszy udział w Zlocie.

Z uzupełniającego wyboru weszli do Wydziału pp. Wierabicki, Braun, Dubelski, Michałowski — do komisyi kontrol. Żegleń, Nowak, Sękowski.

Po zakończeniu Zjazdu ukonstytuował się nowy Wydział wybierając II. wicepr. i sekretarzem Wierzbickiego — naczelnikiem Dubelskiego — skarbnikiem Chciuka. Do okręg. komendy S. D. S. powołano Dr Brauna i Dubelskiego.

X. X.

Kandydatura Dra Salomona Fischlera na burmistrza w Dębicy. Piszą nam z Dębicy: Miasto nasze ma być uszczęśliwione wyborem Dra Fischlera, tutejszego adwokata — na burmistrza. Związawszy żydowskich radnych przysięgą na „chajrem", nie zaniedbując wszelkich innych godziwych i niegodziwych sposobów zmierza z uporem maniaka powszechnie wzgardzonego do stolca urzędowego.

Dla charakterystyki osoby posłuży następujący wstęp z apelacyi, wniesionej przez tegoż Dra Fischlera do sądu obwodowego w Tarnowie:

„Powód pod wpływem spowiedzi i słów kapłana darował pozwanemu przyznane sądownie odszkodowanie w kwocie 1000 K. W danym wypadku spowiedź podziałała na powoda w analogiczny sposób, jak podziałać mógłby alkohol albo też inny środek podniecający".

Jest rzeczą oczywistą, że ta argumentacya wywołała powszechne oburzenie w mieście naszem i to nawet u niekatolików. To też katoliccy radni miasta Dębicy wyciągną właściwe konsekwencye i odnośnie do kandydatury Dra Fischlera postąpią solidarnie.

Nazwy „Lwów" nie wolno już używać! W czasie ministerstwa kolei Dr Głąbińskiego zmieniono wreszcie przy kolei dzięki staraniom ministra urzędową nazwę „Lemberg" na „Lwów". Nazwa ta utrzymała się aż do ostatnich czasów. Dopiero przed kilkoma dniami Niemcy widząc, że z Koła polskiego nie będzie w tym kierunku żadnych przeszkód, przywrócili dawną swą nazwę „Lemberg" i znów polski „Lwów" na swoje kopyto przechrzcili. Do wszystkich urzędów ruchu już przyszła odnośna instrukcya ze surowym zakazem używania na przyszłość nazwy „Lwów".

Poświęcenie Zakładu naukowego p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. Wczoraj przedpołudniem odbyła się uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego gmachu, w którym mieszczą się zakłady naukowe p. Zofii Strzałkowskiej. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., odprawioną przez prof. ks. X. Górnisiewicza w olbrzymiej sali zakładowej, która jest zarazem kaplicą i posiada dużą scenę. Po nabożeństwie p. Zacharyewicz, twórca gmachu, wręczył właścicielce i kierowniczce zakładu, p. Strzałkowskiej klucze i przemówił kilka słów, życząc zakładowi w nowych murach wielkiego rozwoju na pożytek nauki i Ojczyzny. Po 10 przybył do zakładu powitany przez chór uczenic X. arcybiskup Teodorowicz i dokonał ceremonii poświęcenia gmachu, poczem wygłosił dłuższe przemówienie.

X. arcybiskup Teodorowicz dziękował najpierw p. Strzałkowskiej za dotychczasową pracę około wychowania młodzieży, wyrażając radość, że Bóg dozwolił jej w czerstwem zdrowiu rozpocząć pracę w nowym gmachu, który ma służyć nauce, a przez naukę Ojczyźnie. Zwrócony do wychowanek przedstawił im w porywających słowach cel i zadanie nauki. Życzeniem, aby w nowym domu krzewiły się najszczytniejsze hasła, zakończył arcypasterz swe przemówienie.

Następnie przemawiali dyr. Bizoń, radca Okęcki im. rady szkolnej kraj., prorektor uniw. Dr Finkel, członek wydziału kraj. Dr Jabl, p. Hozerowa im. żeńskiego grona nauczycielskiego itd.

W polskie ręce. Dobra ziemskie Końska w powiecie cieszyńskim, przeszły w poniedziałek na własność „Cieszyńskiej spółki rolniczej". Obejmują one dwór z licznemi zabudowaniami, 932 morgi pola, w tem 401 morgów lasu i lesiska. Wszystko to wraz z inwentarzem nabyto od czeskiego banku rolniczego za kwotę 750.000 K. Dotychczas członkowie spółki, wyłącznie prawie nasi rolnicy, złożyli 400.000 K w gotówce lub deklaracyach. Po dokonanym kupnie zgłaszają się coraz nowi członkowie z deklaracyami na udziały (udział wynosi 5000 K), tak, iż żywić można nadzieję, że Końska nabyta zostanie w przeważnej części za gotówkę. Zakupno Końskiej jest pięknym aktem zbiorowym samowiedzy społecznej rolników polskich na Śląsku. Fakt ten tem radośniej należy podkreślić, że Polacy na Śląsku Cieszyńskiem stanowią znikomy procent wielkiej własności ziemskiej.

Małoletni podpalacze sprawcami 18 pożarów. Ze Stanisławowa donoszą: W czasie od 13 listopada zr. do 7 marca br. wybuchło w Stanisławowie 18 pożarów, wszystkie wywołane podłożeniem ognia przeważnie na strychach. Pożary te, pojawiające się w różnych okolicach miasta, budziły wprost przerażenie i w pierwszej chwili sądzono, że ma się tu do czynienia ze sprawcą cierpiącym na obłąkanie. Wreszcie zdołano schwycić podpalaczy. I ku przerażeniu dowiedziano się, iż są to chłopcy nieletni: bracia Jan i Stanisław Hładysz i Józef Litaniuk, którzy cynicznie do winy się przyznali, że jednak nie mają oni ukończonych 14 lat, sądzi ich sąd powiatowy. Za podmawianie i współudział w zbrodni stanęli przed sądem przysięgłych dwaj chłopcy, 15-letni analfabeta Niesłuchowski i 16-letni uczeń 5-tej klasy wydziałowej Emil Łagan.

Odpowiednio do werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Niesłuchowskiego na 3 lata więzienia a Łagana uwolnił.

Wiec rolniczy w Porąbce uszewskiej (pow. Brzesko). Staraniem „Spółki producentów bydła, trzody chlewnej, drobiu i jaj" w Łoniowach odbędzie się w Porąbce uszewskiej w niedzielę 8 b. m. o godz. 12 w południe Wiec rolniczy, na którym wygłosi odpowiedni referat delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Stan. Jasiński.

Obraz „Bitwa pod Grochowem" przed sądem pruskim. Przed izbą karną sądu okręgowego w Krotoszynie toczył się dzisiaj proces o reprodukcyę obrazu Kossaka „Bitwa pod Grochowem — Obrona Olszynki". Na ławie oskarżonych zasiedli p. Fr. Strzelczyk i p. Karol Rzepecki z Poznania, jako wydawca. Po świetnej obronie p. mec. Langiewicza z Krotoszyna uwolnił sąd obu oskarżonych od winy i kary, nakładając koszty procesu kasie państwowej. Sąd uznał inkryminowany obraz, wydany w wielkim formacie, za dzieło sztuki (Kunstwerk), który wolno dalej sprzedawać.

Zjazd wrogów katolicyzmu. W Chełmie bawił niedawno „biskup" maryawicki Próchniewski, który odwiedził tamtejsze muzeum unickie zagarnięte przez braństwo prawosławne. Według relacyi „Chołmskoj Rusi", podczas zwiedzania muzeum Próchniewski porównywał życie maryawitów z życiem b. unitów pod panowaniem Polski i uskarżał się na stosunki katolików do maryawitów. Duchowieństwo prawosławne podczas pobytu Próchniewskiego okazywało mu szczególne względy.

Rezultatem tej kokieteryi będzie prawdopodobnie sojusz maryawitów z tamtejszymi popami przeciw ludności polskiej i katolickiej Chełmszczyzny.

Denuncyacye litwackie. Do gubernatora piotrkowskiego nadeszła skarga, podpisana przez litwaków na zarząd gminy żydowskiej w Łodzi, że wydaje on wsparcia tylko polskim żydom, a nie rosyjskim.

Ze świata.

Stosunki rodzinne Redla. P. Maryan Signio, nauczyciel gry na fortepianie we Lwowie, pisze w „Gazecie narodowej": Przeczytawszy w niektórych dziennikach niemieckich, jakoby pułkownik generalnego sztabu Alfred Redl pochodził z rodziny polskiej, donoszę, że w roku 1870 udzielałem na dworcu kolejowym we Lwowie w sześciu domach nauki gry na fortepianie. Jednym z tych domów był dom rodziny Redla. Ojciec jego, naczelnik dworca kolejowego we Lwowie, był rodowitym Niemcem. Dom jego był w duchu niemieckim prowadzony. Języka polskiego nie używano. Dzieci zaś umiały po polsku, gdyż nauczyły się tego języka od otoczenia polskiego.

Z innego źródła donoszą w sprawie rodzinnych stosunków Alfreda Redla. Ojciec jego był rodowitym Wiedeńczykiem i przez jakiś czas był oficerem przy pułku Hoch- u. Deutschmeistrów we Lwowie. Jako oficer austryacki brał Redl udział w bombardowaniu Lwowa w roku 1848. Gdy następnie zaczęto w Galicyi zakładać koleje, Redl został urzędnikiem kolejowym i zamieszkał od tego czasu stale we Lwowie. Do końca jednak życia nie mówił po polsku. Żona jego była z domu panna Sternberg. Jednym z jego synów był właśnie pułkownik Alfred Redl. We Lwowie chodził do gimnazyum, doszedł jednak tylko do drugiej klasy, z której go wykluczono za nieodpowiednie zachowanie się. Ojciec nie wiedział, co ma z synem zrobić, w końcu oddał go na praktykę do introligatora, u którego pozostał 8 miesięcy. — W końcu jeden ze znajomych, jakiś wyższy oficer, wystarał się o przyjęcie Alfreda do szkoły kadeckiej.

Co warta jest nadzieja wygrania. Jeden z paryskich literatów ocenia szczegółowo wartość materyalną nadziei wygrania głównego losu w kwocie 200.000 fr., a ponieważ pozbawiono go

jej, zaskarżył powien bank o zwrot pełnej kwoty. 200.000 franków wynosi główna wygrana obligacyj m. Paryża, a przez pomyłkę banku los, będący jego własnością, nie brał wcale udziału w ciągnieniu. Poszkodowany dokładnie dowiadywał się przy okienku jednego z banków, których losów ciągnienie odbędzie się w najbliższej przyszłości i zaraz po otrzymaniu informacyj dał polecenie, aby na jego rachunek zakupiono bezzwłocznie jedną obligacyę m. Paryża. W dwa dni później otrzymał rzeczywiście uwiadomienie o dokonanem kupnie, nie podano mu jednakże numeru obligacyi, o którym się dowiedział dopiero za pomocą listu poleconego i to w 50 minut po ciągnieniu. Skutkiem tego utracił możność brania udziału w ciągnieniu. Zaskarżony bank za pomocą swych ksiąg handlowych wykazał, że sprzedaż obligacyi odbyła się na ośm dni przed ciągnieniem i że tego dnia wciągnięto numer zakupionego obligu. Nadto dowiódł, że w myśl przepisów syndykatu giełdy paryskiej członek tejże, o ile skutkiem przeoczenia nie bierze udziału w ciągnieniu, ma prawo domagać się odszkodowania w kwocie 5 franków. Tyle też bank ów gotów jest w każdej chwili zapłacić.

Rozprawa sądowa w tej oryginalnej sprawie odbędzie się w dniach najbliższych.

Tegoroczna aura. W nocy z poniedziałku na wtorek nawiedził Monachium grad niezwykle gwałtowny. W zachodniej części miasta grad, wielkości kurzego jajka, padał w ciągu 20 minut. Skutki były okropne, wszystkie szyby w kierunku nawalnicy uległy rozbiciu. W kościele św. Huberta grad porozbijał witraże, uległy też zniszczeniu latarnie, szyby tramwajowe, a nawet grube szyby dachów i ścian pracowni malarskich lub fotograficznych. Wskutek pogorszenia przez grad lamp ulicznych, ciemność zapanowała w części miasta. Wszystkie sady i ogrody warzywne poniosły ogromne szkody. Poza tem ulewa pozalewała piwnice i niżej położone mieszkania. W ciągu przeszło dwu godzin wzywano telefonicznie w różnych częściach miasta straż ogniową do wypompowania wody z mieszkań zalanych.

Oszust na wielką skalę. Z Paryża donoszą o skazaniu na 5 letnią karę więzienną niejakiego Valentyna, który kilka lat temu przybył z Belgii do Paryża i założył tu bank „Intermediaire". Było to towarzystwo akcyjne o kapitale półtrzecia miliona franków. Akcyonaryuszom swoim obiecywał Valentyn 40 pro. od kapitału. Początkowo wypłacał przyrzeczone dywidendy zapomocą wkładów czynionych przez nowych akcyonaryuszy i Valentyn pozwalał sobie żyć jak milioner. Miał pałac w Paryżu, willę w jego okolicach, samochody etc. Pewnego pięknego dnia jednak nie było za co wypłacać dywidendy i Valentyn zniknął. Kilka miesięcy później aresztowano go w Nicei. Straty poniesione przez łatwowiernych klienteli oszukańczego banku dochodzą 3,600.000 fr.

Ile kosztuje obywatel swe państwo. Pewien amerykański urzędnik państwowy, mający widać dużo wolnego czasu, cierpliwości i t. zw. „Sitzfleiszu", obliczył ile poszczególne państwa wydają na jednego obywatela. Statystyka ta dość niełatwa i trudna do zestawienia, jest dość ciekawa i warto podać niektóre z niej daty. Otóż według obliczeń tego statystyka-amatora za rok 1910 najdroższa jest gospodarka w Nowej Zelandyi, gdzie socyalistyczny rząd tamtejszy wydaje na jednego obywatela 350 K rocznie w celach kulturalno-społecznych. Na drugiem miejscu stoją Niemcy, wydając 140 K na obywatela, dalej Francya znacznie mniej wydająca, bo tylko 106 K na głowę, Austro-Węgry 90 K, Anglia i Włochy 83 K, Rosya 40 K, Szwajcarya 36. Najtańszy gospodarz są Chiny, których każdy obywatel, przeciętnie licząc, kosztuje tylko 4 K rocznie.

Wysokie cyfry Nowej Zelandyi a małe gdzieindziej wypadły z obliczania stosunkowego, w którym liczbie ludności i wydatki państwa się rozdrabniają. Nadto trzeba dodać, że do wydatków tych wchodzą koszty państwowe, poniesione przy ściganiu, więzieniu i sądzeniu zbrodniarzy, którzy w myśl tej statystyki są „najdroższymi obywatelami" dla poszczególnych państw.

Z dziedziny wojskowości.

Nowy pancernik niemiecki „Markgraf" został spuszczony na wodę dnia 4 b. m. w Bremie, gdzie był budowany w warsztatach Tow. Akcyjnego „Weser". Ojcem chrzestnym nowego drednoughta był w. ks. badeński.

Charakterystycznem jest, że dzienniki niemieckie, pomne na znane ostrzeżenie „Nordd. Allg. Ztg." podając do wiadomości publicznej ten fakt, dyskretnie się wstrzymują od przytoczenia dat, odnoszących się do tego nowego pancernika, co dawniej zawsze czyniły.

Zmiany w ustawie wojskowej włoskiej. Tydzień temu parlament włoski uchwalił kilka zmian w ustawie wojskowej, pochodzącej z 1910 roku. I tak, żołnierze tej kategoryi, którzy przy pierwszym poborze zostali czasowo uwolnieni, będą służyli czynnie 2 lata a nie 1 rok, jak dotąd, a minimalna granica wzrostu obniżona została z 155 na 154 cm.

W ten sposób przewiduje ministerstwo wojny powiększenie się stanu przezenego armii o 25.000 ludzi rocznie. Zniesiona jest także instytucya służby jednorocznej, będącej, jak dotąd, przywilejem tylko klas zamożniejszych.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo Akademickie odbędzie się w niedzielę 8 bm. w kościele św. Anny o godz. 9·10. X. Zygmunt Janicki, kustosz prowincyi OO. Reformatów będzie mówił na temat „Walka św. Augustyna z sobą i z wrogami Kościoła". Szereg pieśni odśpiewa w czasie mszy św. kwartet męski.

Wystawa domowa prac Sekcyi Eucharystycznej i Sekcyi miłosierdzia. Kongr. Naucz., a mianowicie: aparatów i bielizny dla ubogich kościółków, oraz odzieży dla ubogiej dziatwy szkół krakowskich — odbędzie się w budynku miejskiej szkoły przem. żeńskiej (A. Potockiego l. 11) w sobotę dn. 7 bm. od godz. 6—7·30 wieczór i w niedzielę dn. 8 b. m. od godziny 10—1 przed południem i od godz. 3—6 popołudniu.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Massenete.

Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Massenete.

Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).

Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Szpiegowie przed sądem.

W tych dniach odbędą się w krajowym sądzie karnym dwie niezwykle ciekawe rozprawy, przeciw nasłanym do Galicyi szpiegom rosyjskim. Jak wykazało śledztwo są one dziełem oraz policyjne, indywidua te płacone hojnie rublami, rosyjskimi, były zorganizowane w bandy, operujące tak w państwie austryackiem jak i niemieckiem. Po wykrapaniu całej sfory szpiegów o mniejszym zakresie działania, przyszła kolej na szpiegów-bandytów, mających działać w myśl danej im przez rząd rosyjski instrukcyi ostrymi środkami.

Jednym ze szpiegów-bandytów, wyśledzonych przez policyę krakowską, jest 26-letni Jan Rachwał, były wachmistrz 2 pułku ułanów. Rachwał po ukończeniu służby wojskowej wyjechał do Kijowa, celem nawiązania stosunków z tamtejszym sztabem generalnym. Rachwał w styczniu b. r., działając w myśl rosyjskiej instrukcyi okradł przy pomocy rusznikarza Steisbala, oraz żołnierzy: Szpondra i Szichy karabin maszynowy wartości 8000 K. Karabin bez lawety wydano nocą Rachwałowi przez mur od strony Wisły, z kasarni pociągowej, przy ul. Zwierzynieckiej.

Rachwał zdobywszy cenny przedmiot, kazał przewieźć go dorożką na dworzec, skąd następnie do Mysłowic.

Na drugi dzień kradzież zauważono dość wcześnie rano. Zawezwano policyę, która przypuszczając, iż karabin został wywieziony w celach szpiegowskich, zawiadomiła w drodze telegraficznej wszystkie pograniczne urzędy policyjne austryackie i pruskie. Rzeczywiście w kilka godzin później pruska żandarmerya przytrzymała na granicy w Mysłowicach Rachwała w chwili, gdy usiłował przemycić owinięty w słomę i worek karabin.

W niedługim czasie po zajściu z karabinem wpadła policya krakowska znowu na trop szpiegów-bandytów. W pierwszych miesiącach br. jacyś nieznani ludzie alarmowali nocami posterunki wojskowe przy fortach, oświetlając nagle światłem magnezyowem objekty. Żołnierze strzelali częstokroć, jednakowoż z powodu ciemności bandyci wychodzili cało. Celem wyśledzenia tajemniczych bandytów, zażądała wojskowość pomocy policyi.

Przetrząśnięto skrupulatnie miejsca, gdzie nocą mogli przebywać bandyci i wśród innych małoznaczących drobiazgów, znaleziono w pobliżu fortu Skała pod Bielanami — jeden mankiet ze spinką. Mankiet znaleziony zdradził bandytów. Po mozolnem śledztwie policya wykryła ostatecznie szpiegów w osobach 19-letnich młodzieńców: Priwera, poddanego pruskiego i Boszczyka, austryackiego. Jak się następnie w ciągu śledztwa okazało, obaj aresztowani byli członkami dobrze zorganizowanej bandy szpiegowskiej (30 osób) z siedzibą we Wrocławiu. Tak Priwer jakoteż Boszczyk uprawiali szpiegostwo z całym zamiłowaniem. Priwer podobno miał być już szpiegiem, stojącym na usługach Francyi. Skutkiem „zdolności", jakie okazał rządowi francuskiemu w szpiegostwie na terenie Niemiec, zabrała go pod swoje opiekuńcze skrzydła Rosya.

Wszystkie dowody, kompromitujące Priwera i Boszczyka, wykryła policya pruska we Wrocławiu.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa dzieł Tadeusza Popiela. W niedzielę ubiegłą odbyło się — jak donoszą z Poznania — w Salonie Stowarzyszenia Artystów uroczyste otwarcie bardzo interesującej wystawy prac T. Popiela wobec licznie zebranej publiczności tak z miasta, jak i z prowincyi. Na sztaludze w wielkiej sali ustawiony był autoportret zmarłego artysty wśród kwiatów i udekorowany wspaniałym wieńcem z żałobnemi wstęgami z daru pani Maryi Paruszewskiej. Wieniec ten, to hołd oddany wielkiemu malarzowi, którego ostatnie lata tak silnie zbliżyły do Wielkopolski, a który zawcześnie zmarł dla sztuki polskiej, liczącej wśród swych adeptów niewielu artystów tej miary, co Popiel.

Hojny dar. Na wystawie obrazów Chełmińskiego w Paryżu, amerykanin Roland Knoedler zakupił 48 obrazów tego artysty, przedstawiających b. wojsko polskie, dla ofiarowania tego zbioru Muzeum sztuk pięknych w Warszawie.

Krakowski miesięcznik artystyczny nr 3 i 4 zawiera następującą treść:

Tramwaje krakowskie — Witold Małkowski. VIII Dzielnica Krakowa — Miasto Kazimierz — Franciszek Turek. Pomniki Przyrody ze stanowiska Geologii — Redakcya. Muzeum odlewów gipsowych w Krakowie — R. Reklama u nas — Prosper Jan Żmijewski. Listy: do Sióstr Felicyanek w Krakowie, do Magistratu Krakowa, do Zakonu OO. Franciszkanów w Krakowie.

Alfred Austin. W Londynie zmarł w 78 roku życia angielski poeta laureatus Alfred Austin. Urodzony dnia 30 maja 1835 roku w Headingley już w 19 roku życia ogłosił pierwszy swój poemat „Randolph". W ślad za nim poszły dzieła dramatyczne: „Savonarola", „Wieża Babel" i wiele innych. Czynny był także na polu publicystyki i dziennikarstwa. Podczas wojny francusko-pruskiej 1870—71 sprawował funkcye korespondenta „Standarda". Rozgłosu nabrały jego artykuły podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w których gwałtownie występował przeciw polityce Rosyi. Wydał je następnie w osobnej książce „Russia before Europe". Godność „uwieńczonego poety" otrzymał w roku 1896 po śmierci Tennysona na wniosek lorda Salisburego.

Nowe książki.

Pisma Juliusza Słowackiego. — Zbiór utworów wydanych za życia i po śmierci autora. — Z przedmową i w układzie Artura Górskiego. Tom VII. Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki. Str. 414.

Dział ekonomiczny.

Wycieczka rolnicza z Księstwa Poznańskiego. Dnia 22 b. m. przyjeżdża do Krakowa pod przewodnictwem redaktora „Poradnika gospodarskiego" p. Brownsforda i instruktora Kółek rolniczych p. Ciesielskiego wycieczka rolnicza z Poznania, złożona z 40 uczestników, którzy przy pomocy Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego zwiedzą Kraków i okolice. Dnia 23 b. m. wycieczka ta zwiedzi pod kierunkiem inspektora hodowli p. Stefana Boguszewskiego gospodarstwo Krzeszowickie, poczem uda się pod kierunkiem instruktora sadownictwa p. Józefa Gabryla do Zakładu sadowniczego „Glinka" w Prądniku Czerwonym. Dnia 24 b. m. udaje się do Mydlnik, gdzie pod kierunkiem prof. Dra Rogoyskiego zwiedzi tamtejsze gospodarstwo. Dzień 25 b. m. zostaje poświęcony zwiedzaniu Krakowa, gdzie między innemi przy zwiedzaniu domu Towarzystwa rolniczego wiceprezes Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego prof. Dr Julian Nowak wycieczkę tę powita, poczem pod kierunkiem naczelnego dyrektora Syndykatu rolniczego Dra Wróblewskiego nastąpi zwiedzenie domu i magazynów Syndykatu rolniczego. Dnia 26 b. m. uczestnicy wycieczki jadą pod kierunkiem redaktora „Tygodnika rolniczego" p. Stan. Jasińskiego do Łoniów w powiecie brzeskim. Wycieczka zwiedzi następnie dnia 27 b. m. Okocim, gdzie pod kierunkiem wiceprezesa Zarządu powiatowego Kółek rolniczych p. Kazimierza Nadachowskiego zapozna się z tamtejszym domem ludowym i Kółkiem rolniczem, poczem uda się do Brzeska, skąd, przyjeżdżając do Krakowa, pojedzie dnia 28 b. m. do Wieliczki.

Pułkownik szpiegiem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 czerwca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza odpowiedź ministra obrony krajowej Georgiego w sprawie Redla nie zadowoliła parlamentu, to też wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią odrzucono bardzo słabą większością głosów. Jedynym nowym momentem w odpowiedzi ministra było to, że Redl szpiegował nietylko na rzecz Rosyi, ale na rzecz kilku państw i że szpiegostwem zajmował się rzekomo dopiero od marca 1912 r. To ostatnie twierdzenie ministra opiera się jednak tylko na przyznaniu i opowiadaniu Redla. Wobec jego śmierci trudno stwierdzić, o ile to twierdzenie jest prawdziwe. Taksamo na zeznaniach Redla opierało się dalsze twierdzenie ministra, jakoby nie miał wspólników. Natomiast bez odpowiedzi pozostawił minister główne pytanie, dlaczego Redla nie aresztowano, lecz umożliwiono mu samobójstwo, skoro nie ulegało wątpliwości, iż Redl miał zamiar samobójstwa i że poczynił do tego wszystkie przygotowania. Jest zatem niezrozumiałem, dlaczego Redla nie aresztowano natychmiast, lecz zostawiono go samego w pokoju aby popełnił samobójstwo, nie mówiąc już o tem, w jaki sposób Redl przyszedł w posiadanie rewolweru.

Jak śledzono Redla?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Milit. Rundschau" ogłasza szczegóły, jak śledzono Redla. — Donosi ona:

Przez poufne doniesienie dowiedziało się przed siedmiu tygodniami kierownictwo służby wywiadowczej generalnego sztabu, że bardzo często listy „poste restante" i pieniądze w podejrzany sposób dochodzą do Wiednia. Zaczęto śledzić w urzędzie pocztowym, o którym była mowa. Przez kilka tygodni agenci policyjni prowadzili śledztwo. Do dnia 24 maja, a więc przez sześć tygodni listy nie były podjęte. Dopiero dnia 24 maja popołudniu przybył na pocztę człowiek po cywilnemu ubrany, który odebrał nadeszłe listy. Detektywi poczęli go śledzić.

Nie mogli go na miejscu aresztować, bo myśleli, że jestto może tylko pośrednik i nie chcieli spłoszyć samego sprawcy. On wsiadł jednak do automobilu, a że nie było w pobliżu drugiego samochodu, nie mogli go śledzić i zanotowali tylko numer automobilu. Kiedy samochód odszukano, detektywi przeszukali automobil. Dowiedziano się od portyera hotelowego, gdzie Redl zajechał, że człowiek, który z automobilu wysiadł, jest pułkownikiem Redlem z Pragi. Redl zauważył, że już go śledzą i nie czuł się bezpiecznym. Zdaje się, że już wtedy zdecydował się na samobójstwo, bo napisał kilka listów pożegnalnych i przygotował sobie sznur do powieszenia się.

Około godz. 8 wiecz. dnia krytycznego Redl, przebrawszy się w mundur, udał się do restauracyi, gdzie zeszedł się ze swoim znajomym, generalnym adwokatem Pollakiem. Powiedział mu, że popełnił ciężkie zbrodnie i musi odebrać sobie życie. Pollak sądził, że ma on początki pomieszania zmysłów, odprowadził Redla do hotelu i telefonicznie zawiadomił policyę. Tymczasem policya zawiadomiona już przedtem przez agentów o całej sprawie i bez tego Redla śledziła. Szef sztabu generalnego dowiedział się o wszystkiem o godz. 10 w nocy i zarządził komisyę. Reszta sprawozdania jest identyczna z tem, co mówił minister.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Groźby serbskie.

Belgrad. (Tel. wł.) Wojewoda Putnik wysłał do jednego z komendantów bułgarskich telegram, w którym oświadcza, że każde wykroczenie wojsk bułgarskich przeciw Serbom staje się nowym powodem do mobilizacyi siły zbrojnej serbskiej przeciw Bułgaryi.

Walki Bułgarów z Serbami.

Saloniki. (Tel. wł.) Wczoraj stoczyły wojska serbskie z bandą bułgarskich komitadżi krwawą walkę. Banda bułgarska cofnęła się, zostawiając wielu zabitych i rannych.

Marsz Bułgarów ku granicy.

Belgrad. (Tel. wł.) Panuje tu zapatrywanie, że Bułgarya chce przy pomocy rokowań przewlec rozstrzygnięcie sporu z Serbią, aby posunąć swe wojska jaknajbliżej ku granicy.

„Politika" dowiaduje się, że serbskie wojska są już gotowe do rozpoczęcia wojny.

Sprawy bałkańskie.

Ustąpienie bałkańskich premierów.

Londyn. (Tel. pryw.) Tutejsze koła bułgarskie twierdzą, że nowy gabinet bułgarski oprze się ustępstwom, poczynionym przez Geszowa Grecyi i Serbii. Prawdopodobnie też skutkiem dymisyi Geszowa będzie podanie się do dymisyi prezesów gabinetów serbskiego i greckiego, Pasicza i Venizelosa.

Powodem dymisyi Rosya.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi z Sofii, że wczoraj zebrała się Rada ministrów, na której Danew i Teodorow oświadczyli, że są tego samego zdania, co Geszow. Dymisya gabinetu zostanie dziś urzędowo ogłoszona. Powodem dymisyi jest fakt, że gabinet nie chciał iść bezwzględnie za życzeniami Rosyi i wobec tego wolał ustąpić.

Następca Geszowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, zdaje się wykluczonem, aby Geszow, który podał się do dymisyi, — chciał przyjąć misyę utworzenia nowego gabinetu.

Następcą Geszowa będzie Danew, którego uważają tu za męża przyszłości. Danew o stosunkach z Serbią wyraża się bardzo pesymistycznie. W kołach serbskich panuje wielkie zniecierpliwienie z powodu przewlekania sprawy przez Bułgaryę.

Z międzynarodowej komisyi finansowej.

Paryż. (Tel. pryw.) Komisya finansowa do spraw bałkańskich wybierze 4 podkomisye, które rozważą kwestye: rozkładu długu, indemnizacyi wojennej, koncesyj oraz sposobów wypłaty. Przewodniczącym podkomisyi do indemnizacyi zostanie zapewne delegat rosyjski Rafałowicz.

Upadek młodoturków.

Paryż. (Tel. pryw.) Do dzienników tutejszych donoszą z Konstantynopola, że obecnie gabinet młodoturecki znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie i utrzymać się może przy władzy tylko przy pomocy represyi i gwałtów. Znaczna część armii przeciwna jest polityce rządu. Enver bej, do niedawna bożyszcze armii, jest dziś najbardziej znienawidzonym oficerem.

Zbrojenia greckie.

Ateny. (T. B.) Dziennik „Patrie" donosi, że rząd postanowił ostatecznie budowę na razie jednego dreadnoughta.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 czerwca.)

Z komisyj.

Wiedeń. (T. B.) Komisya budżetowa kontynuuje dziś dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali pp.: Friedmann, Lang i Tusar, poczem zabrał głos minister skarbu Zaleski.

Wiedeń. (T. B.) Komisya sądowa kontynuuje obrady nad ordynacyą adwokacką. Przy § 12 ust. 2 przyjęto z powrotem brzmienie proponowane przez rządowe przedłożenie i uchwalono reasumcyę uchwały w sprawie przechodzenia spensyonowanych radców sądowych do adwokatury.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi rolniczej Izby. Na posiedzeniu tem przemawiał pos. Haller, który wyraził ubolewanie z powodu braku przedstawicieli rządu na posiedzeniu, zwłaszcza ministra rolnictwa. — Przedłożył on dwa wnioski:

1) o znowelizowanie ustawy o soli bydlęcej i zniżenie ceny jej do 3 K;

2) o zastosowanie do soli będącej tych samych ulg cłowych, jak dla soli przemysłowej.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj trochę lepsze, niż wczoraj.

Następca Lukacsa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak słychać, w kołach politycznych, następcą Lukacsa będzie hr. Stefan Tisza.

Cudzoziemcy będą płacić.

Berlin. (Tel. pryw.) W komisyi budżetowej parlamentu posłowie centrowi złożyli wniosek, aby cudzoziemcy, mieszkający w Niemczech więcej niż rok, choćby nie w celu zarobkowania, byli pociągani do opłat na armię. Sekretarz stanu do spraw skarbu zaprotestował przeciw temu wnioskowi, oświadczył się jednak za opodatkowaniem cudzoziemców, mieszkających w Niemczech przez długi czas w celu zarobkowania. Przeciw wnioskowi byli socyaliści. Komisya uchwaliła zgodnie z wnioskiem sekretarza stanu.

Wypadek automobilowy.

Bukareszt. (T. B.) Deputowany Ventura i jego żona dziś w nocy z powodu wypadku automobilowego wpadli koło Bukaresztu do rzeki i oboje utonęli.

Tajemnicza ekspedycya.

Medyolan. (Tel. wł.) Rząd włoski wysyła wielkie transporty wojsk do południowych portów. Jak słychać przygotowuje się nowa wielka ekspedycya do Cyrenaiki, (a może do Albanii? P. R.).

Republikanie chcą pracować z monarchią.

Madryt. (T. B.) Na posiedzeniu Izby deputowanych republikanin Asquarate zwalczał politykę Maury, natomiast podniósł usposobienie króla, który jest na wskróś wolnomyślnym. Mowca dodał, że republikanie gotowi są pracować razem z monarchią, jeżeliby to wychodziło na korzyść wolności i postępu.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury ludowców.

Dzisiejszy „Przyjaciel Ludu" ogłasza, że na zebraniach delegatów gmin i komitetów gminnych P. S L., jakoteż na posiedzeniach komitetów powiatowych uchwalono następujące kandydatury: Wadowice: B. poseł p. Antoni Styła, rolnik z Choczni. Brzesko: Dr Szymon Bernadzikowski. Pilzno: B. poseł Adam Krężel. Łańcut: B. poseł p. Bolesław Żardecki, dyrektor Banku ziemskiego w Łańcucie. Sanok: Józef Pruchnik, inżynier w Besku. Krosno: Prezes P. S. L. Jan Stapiński. Żywiec: Feliks Koczur, nauczyciel w Milówce. Kolbuszowa: Paweł Ciepielowski, organista. Rzeszów: b. poseł Jan Wasung. Dąbrowa: dotychczasowy poseł Jakób Bojko. Mielec: kandydat P. S. L. p. Andrzej Kędzior. Myślenice: p. Michał Baścik, nauczyciel z Zatora.

Dalej ogłasza „Przyjaciel Ludu", że główny zarząd P. S. L. zatwierdził następujące kandydatury:

Gorlice: J. E. minister dla Galicyi Długosz. Nowy Targ: Józef Bednarczyk, wójt z Cichego. Biała: poseł Łazarski. Buczacz: prof. Lesław Chlebek.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Roman Walewski z Warszawy, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Macic, Adam Dzierzanowski ze Świrkowa (Król. Polskie), Zygmunt Bojanowski z Badkowa (Król. Polskie), Witymir Kopaczyński z Biesny, Wanda Strzelecka ze Lwowa, Władysławowie Żeleńscy z Grodkowic. Józef Jankowski ze Lwowa, Henryk Rosem z Warszawy, Leon Zimmerman z Sambora, Marek Dobrzyński z Warszawy, Antoniowie Lisowieccy z Makowisk, Ryszard Laskowski z Branic, Fryderyk Heilbrunn z Berlina, Fryderyk Dambman z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego